„SŁOŃCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce.

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed. i Kanadzie. Rocznie $1.00, Półrocznie .50
W Europie. Rocznie $2.00, Półrocznie $1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

THE SUN

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the United States, then all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Space	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year.
1 Inc.	$0.50.	$1.25.	$2.50.	$4.00.	$7.00.
2 Inches	1.00.	2.50.	4.50.	7.00.	[illegible]
3 Inches	1.50.	3.75.	6.25.	10.50.	15.00.
¼ Col.	2.50.	5.50.	10.00.	20.00.	[illegible]
½ Col.	4.50.	12.00.	18.00.	30.00.	[illegible]
1 Column	7.00.	20.00.	30.00.	50.00.	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 26. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 30-go Czerwca, 1898 roku. Rok III.

JAKIŻ TO KRAJ?

Jakiż to kraj — gdzie pierś oddycha swobodnie,
Nie ma wcale panów — ani też nędzarzy?
Jakiż to kraj, w którym możnowładców zbrodnie
Są równo sądzone, jako i zbrodniarzy?......

* * *

Jakiż to kraj — gdzie lód mrozi krew i ciało,
Albo żarem pali, jak krater wulkanu
Jednocześnie wschodzi noc — gdy dalej dniało,
Potężna natura oddaje hołd Panu?

* * *

Jakiż to kraj — w którym stojęzyczna mowa,
Rozbrzmiewa radośnie, hucznie i wesoło?
Gdzie ojców tradycje, wiara święta chowa,
Herby narodowe wznoszą się w około

* * *

Jakiż to kraj — gdzie człek posiada miljony,
Jutro — w ciężkiej pracy na kawałek chleba?
I znowu z niczego dorabia się *money*
Nie wiedząc sam często, czego mu potrzeba?......

* * *

Jakiż to kraj piękny — co ma włoskie niebo,
Urocze bukiety, śpiewające ptaki?
Falujące rzeki z urodzajną glebą,
Co to za kraj wielki — różnobarwny taki?......

* * *

Co za kraj morzami dokoła oblany,
Gdzie każdy jest wolny, odważny i śmiały?
Na nikim nie ciężą niewoli kajdany,
A przed nim truchleje tyranów świat cały?......

* * *

Co to za kraj — gdy surma bojowa zagrała,
Lecą na śmierć dzieci tej wielkiej ojczyzny?
Choć ludy zmięszane, ale wszystkim chwała,
Gdyż każdy chce zyskać i chwałę — i blizny?......

* * *

Co za kraj przygarnął tych biednych wygnańców,
Co żyli bez domu, imienia i mowy?
Co zginą dziś pewno w obronie tych szańców,
Ale przed tyranem nie pochylą głowy......

* * *

To jest *Ameryka* — kraj błogosławiony,
Gdzie walczył Kościuszko, — gdzie zginął Pułaski,
On kiedyś obali tyranów i trony
I wolności w świecie da życie i blaski......

* * *

Kuba, Filipiny — narody gnębione,
I jak nasza Polska okute w kajdany,
Przynoszą im wolność — Stany Zjednoczone,
A na cztery wiatry pójdą precz Hiszpany!......

Czerwiec w 98 r. *Jerzy Mirski.*

— Dokąd idziesz mój Jasiu?

— Idę, proszę pana nauczyciela do sztoru, bo mnie mama posłała....

— Bardzo ładnie, żeś mamie posłuszny, ale nie zgub czasem pieniędzy....

— O nie, my bierzemy wszystko na kredyt....

Słówko

O UNII POLSKIEJ W AMER.

W miłości i pracy,
Z wiarą Chrystusową,
My wszyscy Polacy
Powstaniem na nowo.
J. M.

Nie wiemy dnia ani godziny, kiedy nas dotknąć może nieszczęście, a następstwa mogą być straszne, rozpaczliwe.

Nieraz się zdarza, że ojciec rodziny pełen sił i życia, wesoły, zdrowy, powraca do domu po ciężkiej, mozolnej pracy, gdzie go z radością oczekuje czuła żona i kilkoro drobnych dziatek. Pewnego wieczoru próżno biedna kobieta liczy z niepokojem sekundy, minuty, a w końcu godziny, kiedy jej mąż miał powrócić. Nie wie, co się stało. Niepokój coraz większy ją ogarnia, przeczucie mówi o nieszczęściu, tymczasem nie wie nieszczęsna, że jest wdową, a dzieci jej sierotami.

Okropna wieść przychodzi nareszcie, że kawał skały się obruszył i zabił jej męża. Cóż teraz pocznie biedna? Nie może ciężko pracować — za słaba —a przytem kilkoro drobnych dziatek wiążą jej ręce i nogi. Co robić?

Na szczęście przypomina jej się, że mąż należał do Unii Polskiej, że będzie miała za co pochować swego męża i kilka set dolarów wystarczy jej na wychowanie dzieci, założenie jakiegoś byznesu, jednem słowem na egzystencyę. I rozpacz już nie wydaje się tak straszną, gdyż ona i rodzina ma pewne zabezpieczenie.

Weźmy inny przykład, który często się przytrafia. Idzie człowiek do pracy lub z pracy i na równej drodze nieszczęśliwie się potyka i łamie nogę. Zostaje kaleką, do pracy chodzić nie może, wreszcie inni zdrowi zupełnie, zastąpią go natychmiast. Co robić? W domu drobne dzieci i żona, kto im da chleba, kto im da wychowanie? Głowa domu kaleką. Znowu Unia Polska, ta instytucya prawdziwie braterska, prawdziwie chrześciańska, udziela wsparcia $500 kalece. Za te pieniądze nieszczęśliwy człowiek może założyć saloon, lub małą grocernię i żyć spokojnie długie lata.

A więc przekonać się możemy, iż Unia Polska jest braterską, dobroczynną organizacyą, która wiele dobrego czyni, która ociera łzy nieszczęśliwym, daje przyszłość i opiekę wdowom i sierotom, która dba o przyszłość naszego narodu, o wytrwanie w świętej ojców naszych wierze, o wytrwanie w narodowości. Unia Polska w Ameryce stara się o oświatę dla polskiego narodu, budzi ducha narodowego i broni przed wynarodowieniem.

Unia Polska w Ameryce jest prawdziwie polską narodową organizacyą, do której wszyscy bracia Polacy należeć powinni, gdyż Unia Polska jest z Bogiem i dla Boga, a kto idzie z Bogiem to i Pan Bóg go nie opuści. Unia Polska jest dla Ojczyzny, gdyż wszystkie tradycyje narodowe są u niej święte i zachowane. Unia Polska jest organizacyą braterską, gdyż opiekuje się starcami, kalekami i sierotami. Wreszcie Unia Polska czuwa nad zbawieniem duszy członków, czuwa nad ich moralnością, chroni od zepsucia. Jednem słowem Unia Polska jest najlepszą narodową katolicką organizacyą i do niej wszyscy Polacy przybywać powinni, a gdy się wszyscy złączymy, Pan Bóg pobłogosławi, a żadna piekielna potęga nigdy Unii nie złamie.

O niezależnym

Biskupie Koźle, o klątwie większej i o niezależnych.

Wyższa klątwa, jaka wyrzeczoną została na chicagoskiego Kozła, mianującego się "polskim biskupem", dotyka nie tylko jego samego, ale zarazem tych wszystkich, którzy z nim świadomie obcują i którzy mają z nim jakikolwiek stosunek w kwestyach duchownych lub materyalnych, czyli dotyka wszystkich jego zwolenników.

Kiedy Arcybiskup chicagoski pierwszy raz ogłosił exkomunikę na Kozła, wówczas tenże zwołał swoich zwolenników i opowiedział im, że ta exkomunika nic nie znaczy, że to tylko dla formy, a że on napisał do samej Propagandy w Rzymie, a ztamtąd przyjdzie pochwała tego co dotąd uczynił. Pokazywał nadto ludowi fałszywy list od Arcybiskupa, w którym jakoby pisał do niego, że gdy odstąpi ludu, to dostanie wyborne probostwo. Tymczasem Arcybiskup upominał go, aby się upamiętał, a listu innego nigdy nie pisał.

Obecna klątwa, która obciąża wszystkich zwolenników Kozła i stawia ich na równi ze zwolennikami Husa, Kalwina i Lutra, stawia ich na równi z prawosławnymi. Ta klątwa powinna otworzyć im oczy, że dalej tą drogą iść nie powinni, gdyż ta droga prowadzi ich do formalnego odszczepieństwa, do zdrady wiary ojców naszych a tem samem do zdrady Ojczyzny.

Bóg i Ojczyzna—oto hasła, które były święte dla Polaków blisko tysiąc lat, a dzisiaj garstka uwiedzionych przez Judasza, wyznaje inne hasła: Kozioł i herezya.

Szaleńcy, dokąd dążycie po tej drodze fałszywej? Któż jest ów Kozioł, dla którego wasze dusze i zbawienie waszych dziatek prowadzicie na zatracenie? Ów Kozioł jest to nieuk, który dobrze swego nazwiska nie umie napisać, który żadnych nauk nie posiada, a wyświęcony został jedynie z litości dla odprawiania mszy św. (sic).

Ów Kozioł miał powrócić do Tarentu dla dalszych studyj teologicznych, ale okłamał biskupa i udał się do Ameryki, gdzie potrafił wkraść się w zaufanie niektórych księży i dostał się na asystenta w Chicago. Tutaj jego nieuctwa i złe skłonności wyszły na jaw i dla tego został z dyecezyi wydalonym.

Następnie powąchawszy się z kilkoma malkontentami, którzy chcieli zrobić majątek na ciemnym narodzie, stanął na czele niezależnych, z zamiarem sprzedania tego narodu za pewną sumę, Kozioł parę razy chciał swój niezależny naród zaprzedać, raz za sumę 20,000 dolarów, później traktował o sprzedaż za $10,000, ale w obudwóch razach wyśmiano go i propozycye jego ze wstrętem odrzucono. Później powąchał się z Moskalami i za moskiewskie ruble wyświęcił się sam na biskupa starokatolickiej sekty, aby pociągnąć naród na prawosławie, czyli zaprzedał naród Moskalom — za wiele? on sam odpowiedzieć może.

Dziwić się nam wypada temu głupiemu narodowi, który przecież wie dokładnie, co jest kościół rzymsko-katolicki, że dotąd trzyma się owego Kozła. Kościół rzymsko-katolicki jest tylko jeden, święty i powszechny. Zkąd kościół nieuka Kozła może być święty, kiedy tam nie ma żadnej świętości? Zkąd może być powszechny, kiedy tylko mała garsfka go wyznaje, a wszyscy inni dla Kozła i jego zwolenników czują pogardę?

Wreszcie zwolennicy kozłowi obecnie wobec klątwy na ich biskupa. wyrzeczonej przez Ojca św. nie mogą się tłomaczyć, że pragną być w zgodzie z Rzymem, gdyż każdy dzień pozostawania przy Koźle, otwiera coraz większą przepaść pomiędzy nimi a nauką Jezusa Chrystusa.

Kozioł to prawdziwy Judasz, całe jego życie, to jeden fałsz, wiecznie kłamał i zdradzał. Zdradził Biskupa, zdradził przysięgę na kapłaństwo, zdradził zaprzysiężone posłuszeństwo, zdradził Polaków, zdradził wiarę świętą, zaprzedał się Moskalom, i czegóż po nim mogą się więcej spodziewać? Prócz hańby i zdrady—nic więcej! Kilku zwolenników Kozła okłamuje naród i pomaga Kozłowi do utrzymania zwolenników, a czynią to nie z przekonania, ale dla byznesu.

Taki np. Dz.... popiera Kozła i niezależnych, gdyż u niego mieszka Kozioł, dla pociechy i natchnienia od niego codziennie wypija kwartę wódki, od niego bierze wino, od niego pije piwo, u niego odbywają się wszelkie mityngi niezależnych, a więc Dz.... robi majątek na kozłowej szarlataneryi i na głupocie ludu. Tak samo i inni niezależni, którzy mają jaki byznes, popierają Kozła, chociaż dusze ich i ich dzieci przepadną.

"NIEZALEŻNY BISKUP"

A. Kozłowski wyklęty

Przez Ojca św. Leona XIII.

Dnia 9 czerwca 1898 r. J. Em. Ks. Kardynał Gibbons, jako Prymas Duchowieństwa Rzymsko Kat. Ameryki Północnej, otrzymał Dekret z Rzymu, który w tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

WYROK.

Ponieważ Stolicy św. niewątpliwymi dowodami przekonanej wiadomem się stało, że ks. Antoni Kozłowski z Polski pochodzący, obecnie zaś należący do Archidyecezyi Chicagoskiej w Stan. Zjedn. Ameryki Północnej, z uporu przeciwko prawowitej Kościoła św. Władzy zbuntował się i głosi się nadto Biskupem Katolickiej niezależnej Dyecezyi Chicagoskiej w liście drukowanym, który pasterskim nazywa i w którym twierdzi, że konsekracyę Biskupią otrzymał z rąk jakichś heretyckich biskupów w Szwajcaryi—jako Jego Świątobliwość Leon XII, Papież, na audyencyi dnia 26 kwietnia 1898 roku rozkazał, aby Jego imieniem przez niniejszy Dekret św. Kongregacyi Kozkrzewiania Wiary do wiadomości podano, że fałszywy biskup Kozłowski wpadł w klątwę większą Rzymskiemu Papieżowi w Konstytucyi "Apostolskiej Stolicy" zastrzeżoną.

Poleca nadto Jego Świątobliwość, aby ten dekret klątwy z odpowiedniem pouczeniem wiernych nie tylko przez Arcybiskupa Chicagoskiego w jego dyecezyi, ale także przez wszystkich i pojedyńczych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Biskupów w ich odnośnych Dyecezyach był ogłoszony.

Dan w Rzymie, z Kongregacyi św. Rozkrzewiania Wiary, dnia 2 Maja 1898 roku.

Kardynał M. Ledóchowski, Pref.

Powyższe słowa imieniem Papieża Leona XIII publicznie wyrażone i klątwa przez Stolicę Apostolską rzucona na odszczepieńczego kapłana, to dowód najlepszy, że Kościół uwikłany w sieci niezależnych duchownych—nie ma żadnych ze Stolicą Apostolską łączności, że jako wyklęty po za obrębem łódki Piotra św. zostaje i że istnieje tu jako dzieło ludzkie, zwodnicze, heretyckie, a nie dzieło Chrystusa!

Dowiadujemy się z bardzo poważnego źródła, że nadeszło od Ojca św. rozporządzenie do wszystkich biskupów amerykańskich, jak się mają zachowywać względem polskich księży, a szczególniej przychodzących z Europy.

Z naszej strony nie chcemy robić jakichkolwiek uwag nad tem rozporządzeniem, zostawiamy to kompetentnym stronom. Jestto hańbą dla nas Polaków, że będąc prześladowani przez zaborcze rządy i narody w Europie, pozbawieni wolności i politycznego istnienia, wśród tylu nieszczęśliwych doświadczeń, nie nauczyliśmy się jeszcze korzystać z wolności i opieki amerykańskiej i zmuszamy naszą płochością nawet Ojca św., aby nasze postępki napiętnował klątwą publicznie przed całym światem. A zawdzięczamy to wszystko takim niezależnym szarlatanom i takiemu głupiemu narodowi.

Tu świat nie powie, że tylko garstka zbłąkanych zawiniła, lecz powie, że to Polacy — niepoprawni Polacy, jak w Europie tak i w Ameryce.

SPRAWY UNIJNE.

DEPEW, N. Y., 24 czerw. '98.

Niniejszem zawiadamiam członków tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła No. 30 Unii Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie półroczne, które przypadało na 10 lipca, odbędzie się 11 lipca o godz. 7ej wieczorem. W dniu 10-tym nie możemy odbyć tego posiedzenia z powodu uroczystości poświęcenia parafialnego kościoła. Na posiedzenie powinni się wszyscy członkowie stawić, gdyż nieobecność pociągać za sobą 50c kary. Ci, którzy zalegają w opłatach, ażeby się z takowych uiścili, gdyż towarzystwo za nich nie będzie płaciło. Zaprasza się także tych, którzy mają chęć wstąpienia do naszego towarzystwa, niechaj przybędą, a będą mile przyjęci za wstępem $1.50.— Z bratniem pozdrowianiem *Leonard Jasiński*, Sekretarz,

JERSEY CITY, N. J., 25 czerw.

Towarz. bratniej pomocy Adama Mickiewicza pod opieką ś. Józefa w Jersey City, N. J., pomimo licznych prześladowań, zostało zorganizowane i przyjęte do Unii Polskiej w Ameryce, jako No. 60. Na posiedzeniu w dniu 20 kwietnia, został wybrany następujący zarząd;

Jan Karankowski, prezes; Józef Strzałkowski, vice-prezes; Józef Aktabowski, sekr. prot.; Antoni Celmer, sekr. finansowy; Józef Rakoczy, kasyer.

Posiedzenia tego tow. odbywają się w każdą niedzielę po 4tym każdego miesiąca w hali pn. 100 przy ulicy Essex. Zawiadamia się członków tegoż tow., że następne posiedzenie odbędzie się 10 lipca o godz. 2 po południu, na które wszyscy członkowie stawić się powinni. Zapraszamy przytem wszystkich, którzy mają chęć wstąpienia do naszego tow., aby przybyli, a będą mile przyjęci. Nasze tow. wypłaca w chorobie $5 tygodniowo, a wstępne wynosi tylko $1.00. Unia Polska wypłaca wsparcia w kalectwie $500 i pośmiertne $750 po mężu, a $250 po żonie. Nie ma organizacyi lepszej nad Unię Polską, a więc powinniśmy się łączyć.—Z bratniem pozdrowieniem *Józef Aktabowski*, Sekr.

POUGHKEEPSIE, N. Y., 25 czer.

Zawiadamiam członków tow. św. Józefa No. 43 Unii Polskiej w Ameryce, w Poughkeepsie, N. Y., iż posiedzenie naszego tow. odbędzie się 3 lipca po południu o godz. pół do 4ej w szkole niemiecko-katolickiej. Obecność wszystkich członków jest konieczną, gdyż nastąpi sprawozdanie z książek. Każdy ktoby chciał wstąpić do naszego towarzystwa, będzie mile przyjętym. Łęczcie się bracia, tam gdzie jedność, jest i miłość, a gdzie miłość jest wiara.—Z bratniem pozdrowieniem *M. Dachowski*, Sekretarz.

BUFFALO, N. Y., 22 czerwca.

Zawiadamiam członków towarzystwa Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy, Nr. 27 Unji Pol. w Ameryce, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się we czwartek, dnia 7go lipca br. o godzinie pół do ósmej wieczorem w hali zwykłych posiedzeń. Na tem posiedzeniu będą przyjmowani nowi członkowie za zniżonem wstępnem. — Z bratniem pozdrowieniem, *Jakób R. Pawlak*, sekretarz,

Utonął w jeziorze Vadnais.

E. R. Halbe, balbierz zatrudniony u Eerdynanda Hauck 449 Jackson ul., udał się po skończonej pracy w sobotę wieczorem w towarzystwie kilku przyjaciół na łowienie ryb w jeziorze Vadnais. Nieszczęśliwym przypadkiem łódka się wywróciła i czterej towarzysze wpadli do jeziora. Trzej umiejący pływać, dostali się do brzegu, a Halbe utonął. Nieszczęśliwy przybył do St. Paul z Bostonu przed dziesięciu laty. Był on z zawodu muzykantem. Ponieważ fach ten nie bardzo mu się opłacał, chwycił się balbierstwa. Miał lat 40 i był żonaty.

ZARZĄD

UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes,
249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y

W. Kopczynski, Vice Prezes,
Hudson, Luzerne Co., Pa.

Ks. D. Majer, Kapelan,
241 Charles str., St. Paul, Minn.

Ks. Flaczek, Vice Kap.
Stanislaus and Rother ave.
Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. Kruszewski, Przewodniczący,
620 Ellfelt st., St Paul, Minn.

M. Zagorski, Sekretarz Generalny,
257 Lafond st., St. Paul, Minn.

A. Okoniewski, Vice Sekretarz.

J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.

Ks. R. Guzowski,
St. Kowalski,
W. Konieczny, Nieżalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:
od 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 lat.........85 centów.
od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

UPOWAŻNIONYMI Agentami i kolektorami *Słońca* są panowie:

w Buffalo, N. Y.

Pan Paweł Kałucki, pod N'rem 906 Broadway.

Pan Jan Ledwoń, pod N'rem 373 Peckham ulica.

w Minneapolis, Minn.

p. B. Niezalewski i p. Ignacy Idziorek.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn., p Hibner z Edgelsy N. Dakota.

Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i 2. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.

W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.

Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej i nowej pro numeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

All of our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receives will be accepted by us. — *Geo. Mirski*, Publisher and Proprietor.

Z TEATRU WOJNY.

Kingston, 22 Czerwca.—Z okrętu "Dauntless" donosi korespondent Prasy Zjednoczonej, że skutki ostatniego bombardwania Santiago są okropne. Kule, bomby i naboje dynamitowe szerzyły wszędzie śmierć i zniszczenie. Niektóre bateryе są tak zburzone, że o doprowadzeniu ich do porządku nie może być mowy. Widziano z okrętów, jak żołnierze hiszpańscy szukali w miejscach zniszczonych dynamitem swych zabitych i rannych, a nad ich głowami unosiły się stada sępów. Na wschód i zachód wejścia do portu są pozbawione niektóre wzgórza swych drzew i krzaków. Na Morro Castle spuszczono chorągiew na pół masztu. Jestto znak żałoby. Albo zginął tam wyższy oficer hiszpański, albo Hiszpanie chcą pokazać, że Hobson i jego towarzysze zginęli z winy Amerykanów. Zachodzi obawa, że Hiszpanie zamordowali dzielnych naszych bohaterów gdyż z żadnego okrętu nie padł ani jeden strzał na Morro Castle.

Hiszpański generał Joral i kilku oficerów zginęło podczas wybuchu bomby dynamitowej, wyrzuconej z działa krążownika dynamitowego "Vesuvius".

General Perez, wódz powstańców złożył urzędową wizytę naszej flocie. Gdy zbliżał się do okrętu "Marblehead", wywieszono na głównym maszcie kubańską flagę. Perez sądzi, że przyjdzie nam z łatwością zdobyć Guantanamo, a następnie Santiago.

Madryt, 22go Czerwca. — Eskadra Camary nie opuści brzegów hiszpańskich. Rozmaite, przedsię brane przez nią ruchy służą tylko do wprowadzania w błąd nieprzyjaciela.

Prezydent McKinley kazał uwiadomić generała Blanco i admirała Cerverę że czyni ich osobiście odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo Hobsona i jego towarzyszów. Taka groźba utrudni bardzo wypuszczenie jeńców na wolność.

Podczas ostatniego bombardowania Santiago pękła bomba hiszpańska na jednym z wojennych okrętów amerykańskich. Wszyscy ludzie, znajdujący się na pokładzie, zostali zabici. Inna bomba trafiła w komin krążownika i zrządziła wiele szkody.

Okręty rosyjskie zostają wysłane na wody azyatyckie, ażeby podtrzymać głos Rosyi przy nowem kształtowaniu się stosunków na Filipinach.

Londyn, 22go Czerwca. — Generał gubernator Augusti telegrafował do Madrytu, że musiał cofnąć się do twierdzy i że odtąd nie będzie w stanie komunikować się z rządem hiszpańskim.

Washington, 22 Czerwca. Komandor Watson nadesłał depeszę donoszącą, że rząd hiszpański nie zgadza się na wypuszczenie na wolność Hobsona i jego towarzyszów.

Hong Kong, 22 Czerwca.—Generał Noriet udał się na czele 3,000 wojsk do miasta Balacon. Zastał tam stacyę kolejową zajętą przez powstańców. Wywiązała się bitwa, która trwała przez trzy dni. Generał poległ, wojska krajowe przeszły na stronę powstańców a 500 Hiszpanów zostało zmuszonych do poddania się.

Madryt, 22go Czerwca. — Generał Augusti otrzymał rozkaz udania się z prośbą do komendantów okretów państw europejskich, ażeby zajęli miasto Manilę swoimi marynarzami, gdyż on nie jest w stanie opierać się dłużej powstańcom.

Hong Kong, 22 Czerwca.—Dnia 14 Czerwca zajęli powstańcy miasto Oolonga, stanowiące po Manili najważniejszy punkt nad zatoką. W Manili i Malata palą się domy w różnych miejscach. "Baltimore" wypłynął z zatoki i udał się na spotkanie "Charleston", który konwojuje statki transportowe, wiozące wojsko lądowe. Aguinaldo oświadczył konsulowi Williams, iż życzy sobie, ażeby Filipiny zostały amerykańską kolonią. Między komendantami niemieckich i francuskich okrętów panuje zupełne porozumienie.

Kingston, 22 czerwca. — Generał Garcia przyłączył się na czele 4000 powstańców do obozu gen. Rabi. Odwiedził wczoraj admirała Sampsona. Sądzi on, że Hiszpanów łatwo będzie pobić, lecz trudno będzie wypędzić ich z Kuby.

Washington, 23 czerwca.—Minister wojny Alger otrzymał wiadomość od generała Shafter, w której tenże donosi, że wojsko zostało wysadzone szczęśliwie na ląd pod Daiquiri.

Washington, 23 czerwca.—Generał major Miles otrzymał depeszę, że wojska opuszczają okręty i zajmują wybrzeża kubańskie pod Santiago. Amerykanie atakować będą Hiszpanów z frontu i z boków równocześnie.

Washington, 23 czerwca.—Admirał Sampson donosi, że jego okręty ostrzeliwały Cabanas dla odwrócenia uwagi Hiszpanów od miejsca wylądowania wojsk.

Londyn, 23 czerwca.—Korespondent berliński gazety "Times" zaznacza, że prasa niemiecka podniosłaby krzyk oburzenia, gdyby Amerykanie zająć mieli Filipiny i Niemcy nie odnieśliby przy tej sposobności żadnej korzyści. Politycy niemieccy są za tem, ażeby mocarstwa wmięszały się do sprawy filipińskiej i podzieliły się spuścizną po Hiszpanach. Rząd niemiecki przypuszcza, że Stany Zjednoczone pragną w porozumieniu z Anglią rozwiązać kwestyę filipińską, nie troszcząc się o to, co powiedzą inne mocarstwa.

Washington, 23 czerwca.—Nasze okręty są tak rozstawione pod Santiago, że nie może być mowy o ucieczce Cervery z portu. Gdyby odważył się na coś podobnego, narazi siebie i swoje okręty na nieuniknioną zgubę.

Londyn, 23 czerwca. — Zachodzi obawa, że powstańcy na Filipinach zamordowali w Bulacan żonę generał gubernatora Augusti i jej dzieci. Aguinaldo nie pozwolił z tego powodu konsulowi angielskiemu udać się do Bulacan w celu uwolnienia z niewoli rodziny generała.

New York, 24 czerwca.— Okręty Cervery są dobrze zaopatrzone w węgiel. Podpływają codziennie do kanału, prowadzącego do zatoki. Admirał czeka na sposobność, ażeby wśród burzy wypłynąć z portu, zatopić kilka okrętów zastępujących mu drogę i uratować chociaż część swej floty.

Key West, 24 czerwca.—Dowódzcy pułków ochotniczych zażądali, ażeby Hobson i jego towarzysze niewoli zostali ukarani śmiercią za zabarykadowanie portu Santiago.

Madryt, 25 czerwca. — Nadeszły wiadomości o żwawych utarczkach pod Santiago. Admirał Cervera przyznaje, że położenie jest krytyczne. Gubernator prowincyi donosi, że Hiszpanie byli zmuszeni cofnąć się od brzegu, na którym wysiadły na ląd wojska amerykańskie.

Londyn, 25 czerwca.—Specyalna depesza z Madrytu donosi, że Correa, minister spraw zewnętrznych, otrzymał wiadomość o koncentrowaniu się wojsk hiszpańskich pod Santiago. Tamtejszy gubernator otrzymał posiłki. Eskadra Camary przepłynęła kanał Suez, udając się do wysp Filipińskich.

Madryt, 24 czerwca.—Amerykański krążownik zbliżył się do portu San Juan, na wyspie Porto Rico. Hiszpański krążownik "Izabella", jedna kanonierka i kontrtorpedowiec "Terror" wyszły z portu na jego spotkanie i zmusiły go do natychmiastowego odrotu.

Londyn, 24 czerwca. — Pod Santiago odparli Hiszpanie atak Amerykanów na Punta Berraco. Starcie się wojska amerykańskiego z hiszpańskiem było gwałtowne. W okolicy Boiquiri, gdzie wylądowały wojska amerykadskie, grasuje żółta febra. Powietrze jest tam bardzo niezdrowe.

Hiszpański krążownik pomocniczy "Maria Christina" przełamał blokadę i dostał się z wielkim zapasem amunicyi i żywności do Cienfuegos.

Infantka Eulalia udała się z missyą polityczną do Wiednia.

Chickamauga Park, 24 czerwca. W obozie znajduje się obecnie 47 tysięcy wojska. Codziennie przybywa około 500 rekrutów. Żołnierzom 12go pułku nowoyorskiego wypłacono $310.000. Inne pułki nie otrzymały dotychczas żołdu. Dostarczono im wszakże mundurów i spodziewać się należy, że wkrótce otrzyma ją potrzebną ilość karabinów.

W czwartek 24 czerwca przyszło pod Santiago do żwawej utarczki pomiędzy Amerykanami a Hiszpanami. Naszych padło trupem 13 a przeszło 50 zostało rannych. Straty Hiszpanów nie są wiadome.

Flota amerykańska, złożona z najlepszych okrętów pod dowództwem Schley'a i Watsona, udaje się do Hiszpanji w celu bombardowania miast portowych.

BIURO SEKR. JENER.
UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

W miesiącu Maju nadesłały tow. Unii Polskiej w Ameryce swe assesmenta jak następuje:

No		No	
1	$49.15	43	$20.17
" 2	31.30	" 45	13.50
" 3	11.66	" 45	13.35
" 4	169.00	" 46	7.05
" 5	50.40	" 50	30.00
" 6	--	" 51	19.85
" 7	13.15	" 52	43 90
" 8	17.50	" 54	13.00
" 9	—	" 39	11.45
" 11	19.60	" 55	19.70
" 14	40.00	" 56	.75
" 15	52.25	" 57	19.65
" 18	—	" 58	5.20
" 20	39.85	" 59	26.08
" 21	19.05	" 60	8.00
" 22	29.15	" 61	18.75
" 24	31.65	" 62	15.70
" 25	10.75	" 63	18.05
" 27	32.45	" 64	75.50
" 28	38.20	" 65	18.65
" 30	—	" 66	—
" 31	—	" 67	8.45
" 33	87.63	" 68	10.80
" 34	10.75	" 69	41 95
" 36	—	" 70	15.20
" 37	9.35	" 3	10.55
	Razem		$1218.09

W miesiącu Maju przyznane zostało pośmiertne 62gie Walentemu Dolskiemu, członkowi tow. No. 33 w Buffalo, N. Y., po zmarłej 5go Maja 1898 żonie jego, Katarzynie Dolskiej, sumę **$250.**

Wypłaconem zostało 53 pośmiertne Welonii Karolewskiej, wdowie po zmarłym Fr. Karolewskim, członku tow. No. 61 w Buffalo, N. Y., w sumie **$750.**

55 pośmiertne Michałowi Okoniewskiemu, członkowi tow. No. 33 w Buffalo, N. Y., po zmarłej żonie jego Józefie Okoniewskiej **$250.**

58 pośmiertne Janowi Nagowskiemu członkowi tow. No. 4 w Buffalo. N. Y., po zmarłej żonie jego Maryannie Nagowskiej **$250.**

NOWINY Z POLSKI.

— Polacy na Łużycach założyli polsko-katolickie towarzystwo. Na wiecu w Gross Raschen z liczby 170 uczestników do projektowanego tow. pod opieką śś. Apostołów Piotra i Pawła przystąpiło 65 członków.— W okręgu tym pracuje około 10.000 Polaków. Jako robotnicy w fabrykach zarabiają po 2—2,20 m., w kopalniach węgla po 3—3,50 marek.

— O wyprawie Belgijskiej do bieguna południowego w której biorą udział dwaj rodacy nasi pp. Arctowski i Dobrowolski, od miesiąca już krążą zastraszające wieści. Wiele pism podało wiadomość, że statek "Belgica" rozbił się u przylądka Horn. Możemy uspokoić wszystkich tych, których losy naszych rodaków bliżej obchodzą, że wiadomość powyższa jest fałszywą. Tow. geograficzne w tych dniach dało odpowiedź jednemu z przyjaciół p. Aretowskiego, iż dnia wrzekomego rozbicia się, statek "Belgica" znajdował się daleko od przylądka Horn. Z innego znów źródła dowiadujemy się, że wieść o rozbiciu pochodzi od dwóch majtków których kapitan "Belgici" zmuszony był wysadzić na Ziemi Ognistej.

— Ruch obieżysasów, jak donoszą pisma poznańskie, przybiera rozmiary znacznie większe, niż lat poprzednich. Ci rolni robotnicy udają się przeważnie wszyscy do Saksonii, prowincyi saskiej i nad Ren. Dla mających wkrótce nastąpić wyborów jest to bardzo szkodliwe.

— Prześladowanie duchowieństwa i unitów.—Ksiądz katolicki, spełniający swoje obowiązki z poczuciem wyższego powołania, z godnością noszący suknię duchowną za nowej ery, jak i za starej, za srogiego Hurki, tak i za słodkiego ks. Imeretyńskiego, ściąga na siebie prześladowanie. Wzorowy kapłan ks. Dmochowski, niegdyś kapelan Sióstr Miłosierdzia w Warszawie, który raz już lat kilka przepędził w Penzie, znowu teraz dostał się na pokutę polityczną do Maryampola, do klasztoru Maranów. W grudniu r. z. skazał generał-gubernator wikarjusza kościoła w Węgrowie za "wtrącanie się w sprawy prawosławia" na 50 rublowe grzywny. Ks. Siennicki, wikarjusz kościoła św. Krzyża w Łodzi, zapłacił 100 rubli za to, że w sądzie okręgowym piotrkowskim w d. 20 grudnia r. z. "demonstracyjnie uchylał się od odpowiadania po rossyjsku", jakkolwiek posiadał niewątpliwą znajomość języka państwowego. Księdze Piotra Metelskiego administratora parafii w Mokremlipiu, w pow. zamojskim, wygnał generał-gubernator na zawsze z ziem unickich, pozwalając mu tylko zawieść się przy jakiem probostwie lewego brzegu Wisły, bez własnego beneficium.

Następca Flawiana Hieronim Egzomplarskij, archiepiskop z Wilna, na dobre zabiera się do unitów. Najwyższa uwaga przy propozycji ks. Imeretyńskiego, powtórzonej w raporcie do cara, aby opornym zostawić swobodę wiary, jaką chcą wyznawać, zachęciła go do walki, Gdy sam car "zdania" księcia-gubernatora "podzielić nie może" nowy zwierzchnik prawosławia w Królestwie opór przeciwko niemu przelamywać musi. Teraz właśnie organizuje nagankę z policyi i popów. Za jego już rządów, za jego sprawą uwięziono w okolicach Międzyrzecza, to w kwietniu, w samą Wielkanoc, jednego z najwytrwalszych w oporze, najżarliwszych w wierze unickiej, Wasiluka. Policja przetrząsnęła całą jego chatę, całą zagrodę, zabrała książki polskie, dozwolone wszystkim, ale wzbroniono unitom, Rossjanom i prawosławnym, i uczepiwszy się jakichś ciemnych oskarżeń, jego samego zabrała do więzienia w Białej.

Zaczęły się na Podlasiu i w Chełmszczyźnie rewizye ksiąg, aktów osobistych, rodzin i domów unickich. Wysokie kary pieniężne spadają na odmawiających spełniania obrządków prawosławnych. Za nieposzanowanie świąt prawosławia odpawiadają i katolicy: właściciele ziemscy, dzierżawcy, rządcy i ekonomowie. Sołtysi odprawiają w każdy taki dzień patrole i chwytają występnych. Wiadomo już z poprzednich listów, iż ks. Imeretyński dawniej już nie szczędził pióra na dekretowania kar za roboty w święto. W numerze 4-tym rozporządzeń generał-gubernatorskich w dalszym ciągu znajdujemy nowy wypadek takiego ukarania. Pan Władysław Piewiński, rządca majątku Miroczew Ruski, w pow, hrubieszowskim, zapłacił w lutym r. b, 25 rubli za to, że "przymuszał robotników do robót w polu w wysoce uroczystym dniu 2 listopada (21 października) 1897 r." Przymuszał? — to być nie mogło; przymuszać nie ośmieliłby się i skutecznie—nie mógłby nikt. Unici pracowali dobrowolnie, gdyż dla nich dzień 2go listopada był równie, jak dla p. Plewińskiego, zwykłym, najzwyklejszym dniem pracy.

OD WYDAWNICTWA.

Wielu z naszych prenumeratorów odbiera "Słońce" od roku, a nawet niektórzy od półtora roku i nie poczuwają się wcale do obowiązku zapłacenia prenumeraty, tylko $1,00 na rok.

Każde wydawnictwo jest bardzo kosztowne — dla abonenta zapłacić dolara za gazetę nie stanowi wielkiej rzeczy, ale wydawnictwo przez wysyłkę przez cały rok co tydzień 500 lub 1,000 gazet nie opłaconych, ponosi wielkie straty.

Oświadczamy przeto, że takie postępowanie niesumiennych czytelników, jest po prostu wyzyskiem i będziemy zmuszeni opublikować nazwiska tych panów, którzy od roku a nawet dłużej odbierają Słońce i nie chcą płacić prenumeraty, tembardziej, gdy posiadają na to fundusze i opłacają inne skandaliczne gazety.

Prosimy nadto Szan. Panów Sekretarzy od wszystkich towarzystw, należących do Unji Polskiej, ażeby raczyli przysyłać adresy członków wyraźnie napisane i wymieniać ulice tak, jak się piszą po angielsku, a nie jak się wymawiają po polsku.

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	30c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kalendarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	30c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

— Chętnie, droga Klaro, ale o czem mówić będziemy?

— O czem ci się tylko podoba, mój przyjacielu, o deszczu, pogodzie, o czemkolwiek wreszcie.

Don Sancho zrozumiał, że siostra jego była bardzo rozdrażniona, że stan ten pogorszyłby się jeszcze, gdyby jej nie uległ; nie robił więc żadnych uwag, stosując się ślepo do jej woli, czy też kaprysu.

— Na honor—rzekł — kiedy tak, droga siostro, korzystając ze sposobności, poproszę cię o pewne objaśnienie.

— Objaśnienie? a jakie, mój bracie? Żyję odosobniona, jak widzisz, wątpię więc, abym cię mogła zadowolnić, mów jednak.

— Wiesz, siostrzyczko, że jestem obcy na Hispanioli i że przybyłem dopiero od czterech dni po raz pierwszy.

— Prawda, żeś nigdy nie był na tej wyspie, jakże więc ją znajdujesz?

— I straszną i cudowną. Straszną ze względu na drogę, a cudowną pod względem położenia; widzisz więc, że dać mi objaśnienie, o którem mówię, przyjdzie ci łatwo.

— Drogi w samej rzeczy są niewygodne. Powiedz raczej, że niema ich wcale, a dopiero powiesz prawdę—rzekł Sancho.

— Wiele wymagasz.

—Bynajmniej, tylko prawdzie oddaję sprawiedliwość, gdybyś wiedziała, jakie wspaniałe drogi mamy w Meksyku podzielałabyś moje zdanie; ale nie o tem mamy mówić teraz.

— O cóż chodzi?

— O objaśnienie przed chwilą wspomniane.

— Prawda, zapomniałam o niem, mówże więc, słucham cię.

— Wyobraź sobie, że gdym wsiadł na okręt, udając się tutaj, wszyscy, którym oznajmiłem, iż jadę na Hispaniolę, odpowiadali mi jednakowo: Ach! jedziesz pan do Hispanioli don Sancho de Pennaflor? Hm! hm! strzeż się! Na pokładzie okrętu, którym płynąłem, oficerowie powtarzali ciągle: czuwajmy, strzeżmy się, i tak dojechałem do San Domingo. Przybywszy, udałem się natychmiast do hrabiego de Bejar, twego małżonka, który przyjął mnie jak mógł najlepiej, lecz dowiedziawszy się, iż mam zamiar cię odwiedzić, rzekł: chcesz jechać do domu na wyspie, strzeż się don Sancho! Nie pytałem się twego męża, bo nicbym z niego nie wyciągnął, ale postanowiłem zaspokoić ciekawość przy pierwszej sposobności, zdarzyła się ona, lecz jestem tak mądry, jak byłem i ty mi dopiero rozwiązać musisz zagadkę.

— Czekam najpierw, abyś postawił pytanie, gdyż dotychczas nic nie rozumiem.

— Dobrze, ale pozwól mi skończyć, zaledwie udałem się w drogę z niewolnikami twego męża, gdy ujrzałem jak te błazny wykręcali głowy na wszystkie strony, rozglądając się trwożliwie. W pierwszej chwili nie przywięzywałem do tego wielkiej wagi; ale dziś rano, ujrzawszy ogromnego dzika, zamierzałem strzelić do niego, co też i zrobiłem później, bo ci go przynoszę; gdy ci czarni szatani ujrzeli, że nabijam fuzyję, padli mi do nóg, wołając żałosnym głosem: Strzeż się Excelencyo, strzeż się! Czego się strzedz, nędznicy!—zawołałem, dochodząc do wściekłości.

— Rabusiów! Excelencyo! rabusiów! i nic mi więcej nad to nie powiedzieli, ale spodziewam się, siostrzyczko, że ty mi wytłómaczysz, co to są ci straszni rabusie.

I pochylił się nad nią; lecz donna Klara miała oczy szeroko otwarte, ręce wyciągnięte, a twarz zmienioną i patrzyła na niego takim dziwnym wzrokiem, że cofnął się przerażony.

— Rabusie! rabusie!—powtórzyła dwa razy głosem ochrypłym—litości, bracie!

Podniosła się sztywna, postąpiła bezwiednie kilka kroków i padła zemdlona na podłogę.

— Co to znaczy? — zawołał młodzieniec, spiesząc się ją podnieść.

IV.

Opowiadanie Mayordoma.

Don Sancho niespokojony o siostrę, przywołał do niej kobiety, a powierzywszy donnę Klarę ich staraniom, sam odszedł do przygotowanego mu pokoju, polecając uwiadomić go o polepszeniu choćby najlżejszem.

Don Sancho de Pannaflor był piękny mężczyzna, wesoły, dowcipny, lekkomyślny, uważając życie jako przyjemność, a odpychający z samolubstwem swego wieku i stopnia, nie tylko boleść, ale nawet najlżejszą przykrość.

Należał on do jednej z rodzin największej arystokracyi hiszpańskiej, miał kiedyś posiadać ośm do dziewięciu milionów; ze względu na rodzinę, do której należał, powołany do sprawowania najwyższych urzędów, i do zawarcia świetnego małżeństwa z wyrachowania, które jest bardzo dogodne dla dyplomatów, bo nie naruszając serc, zostawia im wolne pole działania i nie miesza spokoju, tak do ich zajęć potrzebnego.

Był on kapitanem w wojsku, lecz dla tego tylko, aby się czemś zająć. Gdy ojciec jego, jako wice-król Nowej Hiszpanii, udał się do Meksyku, don Sancho towarzyszył mu jako adjutant. Za młody jednak na to, aby zapatrywać się poważnie na życie, przepędzał cały czas w Ameryce na grze i miłostkach, co bardzo nie podobało się księciu, który wyszedłszy z wieku zabaw, nie pojmował już jak młodzi ludzie mogą trawić cały czas na tem, co było długo i jego także bożyszczem.

Naturę miał wyborną, łagodny, łatwy w pożyciu, miał jednak wielki zapas przesądów kastowych, jak wszyscy Hiszpanie. Uważał on murzynów i Indyjan za zwierzęta, stworzone do użytku białych i nie ukrywał pogardy i wstrętu dla tych wydziedziczonych pokoleń; słowem don Sancho, według reguły swej rodziny, patrzył zawsze wyżej, a nigdy niżej i znosił równych, lecz kładł nieprzebytą zaporę wyniosłości, dumy między nim a niższym od niego.

Jednak na przekor, a może bez jego woli, wcisnęło się w jego serce, przeznaczone do życia w zimnej atmosferze, jedno tkliwe uczucie, które chwilami groziło obaleniem jego wszystkich zasad egoizmu.

Było to przywiązanie dla siostry, przywiązanie będące prawie uwielbieniem, stałe, pełne szacunku, bezinteresowne i szczere, dla przypodobania się siostrze, byłby nawet niepodobnych rzeczy próbował, na jedno słowo z jej ust stawał się giętkim, niewolniczo posłusznym, każde jej życzenie było dla niego rozkazem ważniejszym, niż gdyby pochodził od króla Hiszpanii i Indyi, tego potężnego monarchy, który utrzymywał dumnie, iż słońce nie zachodzi w jego państwie.

Pierwszy wyraz, który przemówił hrabia, znalazłszy się w tym pokoju, maluje lepiej jego charakter, niż wszystko, coby powiedzieć można w tym przedmiocie.

— No!—zawołał, padając na krzesło—myślałem, że przepędzę kilka dni tak przyjemnie z moją siostrą, a oto zmuszony będę słuchać skarg Klary i pocieszać ją. Do szatana! ludzie uwzięli się mieszać mi spokojność.

[Ciąg dalszy nastąpi].

PRAWDY WIECZNE.

Przez X. Rossignoli.

[Ciąg dalszy].

A przecież często człowiek w podobny sposób z Bogiem się obchodzi. Bogactw, których mu Bóg udzielił, aby był Mu wdzięcznym i kochał Go, jak często używamy, aby Go obrażać? Przyjemności, któremi nasze zmysły cieszy, obracamy w narzędzia obrazy Boga. Daleka tedy niech będzie od nas tak obrzydliwa złość, byśmy mieli nie należycie używać stworzeń, któreby powinne nam służyć za zwierciadła, abyśmy w nich wiedzieli i poznawali doskonałości Stworzyciela. Niech nas na przyszłość przekonywają, niech każą się domyślać wielkiej szczęśliwości niebieskiej, bo jeżeli Bóg na tym padole płaczu i nędzy stworzył tak wielką ro maitość przyjemności i to nawet dla swoich nieprzyjaciół, cóż nagotował w tej ojczyznie szczęśliwości dla swoich przyjaciół? Niech nam pomagają jako środki i pomoc na onej prawdziwej drodze, wiodącej nas do nieba.

Wszelako jest to rzecz pewna, że nie wszelkie stworzenie jest jednako potrzebne do zbawienia każdemu. Jednemu pomaga zdrowie, bogactwa, zaszczyty, drugiemu pożyteczniejsza choroba, ubóstwo, wzgarda; dla tego nie powinniśmy się przywiązywać do niczego, ale spuścić się na Mądrość przedwieczną, która wie dobrze co komu pożytek przynosi i co go prostszą drogą prowadzi do ostatniego końca. Spuść się i ufaj najwyższej Dobroci, która dla nieskończonej swej ku tobie miłości nie zapomni obdarzyć cię tem, co wie, że ci jest potrzebne. My zaś mądrze uczynimy, gdy to obierać będziemy, co będziemy rozumieli, że jest nam przydatne do naszego najwyższego dobra. Czynić powinniśmy jako pielgrzym spieszący do własnej ojczyzny: jeżeli chwyta się różnych dróg, błądzić będzie zawsze, jeżeli zaś chce przyjść do kresu pożądanego, trzyma się jednej z najprostszych. Nie pyta się o to, czy w prawo, czy w lewo idzie, czy w górę, czy na dół, obojętny na to wszystko, byle zdążył do ojczyzny.

[Dokończenie nastąpi].

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych.

Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania wiosenne.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p. Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale.

Pan Smyczyński ma obecnie piękne towary na sezon letni. Daje towar wyborny, ubrania gustowne i tanie.

Kronika miejscowa.

Drugie "Białe Miasto"

jest obecnie Trans-Mississippi i Międzynarodowa wystawa w Omaha. **North Western** linja kolei C. St. P. M. & O. jest najlepszą i najkrótszą drogą z St. Paul i Minneapolis. Dwa pociągi codziennie opuszcza Minneapolis o godzinie 9ej rano i o 7.10 wieczorem, w St. Paul o 9.35 rano i 7.45 wiecz;do Omacha przybywają o 10.45 wieczorem i o 9ej rano.

Nikt nie powinien pominąć sposobności zwiedzenia tej wspaniałej wystawy— zadziwiającej proporcją, zdumiewającej architekturą, olśniewającej bogactwem dziewiętnastego stulecia. Pytajcie się agenta. aby dał wam tykiet na linję koleji *North Western*. Tanie ceny wycieczkowe z przywilejem zatrzymania się w Kansas City, Denver i innych miejscowościach. Illustrowane książki informacyjne otrzyma darmo każdy, kto się zgłosi do bióra głównego agenta **T. W. TEASDALE,** w St. Paul, Minn.

W rzeczywistym kłopocie znajduje się obecnie nasz mayor Kiefer. Pominąwszy już kłopota, jakie ma z aplikantami na rozmaite urzęda — odebrał on już przeszło 300 aplikacyj do wydziału policyjnego, a tu z dotychczasowych służbistów nie chce żaden ani umrzeć, ani zrezygnować...... W ogóle, skarży się mayor, że począwszy od pierwszego urzędnika aż do *łapacza psów* wszyscy chcą posad, a ja nie wiem, jak je stworzyć.

Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

Podług obliczenia klerka zarządu robót publicznych wyasfaltowanie Ashland i Laurel avenues ma kosztować tylko $4.21 za stopę frontu, a nie $5 10 jak jest zaciągnięte w kosztorysie. Asfaltowanie Markiet ulicy od Trzeciej do Szóstej ulicy będzie kosztowało $5.64 za każdą stopę frontu.

Uncle Sam's Monogram Whiskey jest najlepszym środkiem na słabości brzuszne. Powraca apetyt i pomaga w trawieniu. Najlepszy środek domowy przeciwko słabościom letnim. Nabyć można u Geo Benz & Sons. w St. Paul i Minneapolis, róg 6ej i Minnesota ulic.

W dniu 5go lipca, we wtorek, w hali "Mozart" przy ulicy Franklin blisko 7ej, odbędzie się **WIELKI KONCERT** chórów Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce pod dyrekcją profesora A. Małtka, przy akompanjamencie orkiestry Seiberta.

Ponieważ koncert ten dają sami Polacy na pokrycie kosztów sejmu, przeto zasługują, aby ich poparto szczerze, a więc Rodacy nie zaniedbójcie sposobności dla poparcia swoich.

W dniu 6go lipca rb. we środę, w hali ob. Józefa Jarosza, 250 Thomas ulica, narożnik Gaultier, odbędzie się Sejm [IX Zjazd] Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Sympatycznej Instytucji życzymy powodzenia i rozwoju.

Gazety miejscowe zarzucają gubernatorowi Clough brak patryotyzmu z tego powodu, że przed trzema tygodniami otrzymał on z Washingtonu polecenie sformowania piętnastego regimentu woluntarjuszów i wyznaczenia dlań oficerów, lecz do tego czasu nic nie zdziałał,będąc zajęty polityką stanową. W ubiegły piątek przybył z Washingtonu specjalny urzędnik wojskowy dla przejrzenia nowego regimentu, a tu nie znalazł ani żołnierzy, ani oficerów....

Ubiegłej niedzieli był dzień galowy w Como parku. Przeszło 10 tysięcy osób zapełniało park. Wyborna orkiestra przy pięknej pogodzie uprzyjemniały chwile zebranej publiczności. Przyznać należy, że park Como jest jednym z najpiękniejszych i pod żadnym względem nie ustępuje Centralnemu parkowi w New Yorku.

Kto chce spędzić przyjemnie święto narodowe *czwartego dziulaja*, wypić szklankę dobrego piwa, likieru, wybornego wina lub "*trytnąć*" swego przyjaciela, niech idzie do salonu ob. Józefa Jarosza, 250 Thomas ul. W dniu 4, 5 i 6go lipca będzie tam wielu naszych wiarusów z Buffalo, Cleveland, Detroit, Chicago, Milwaukee itp.

We środę, dnia 22 czerwca nad ranem odebrał sobie życie w swym ofisie pod nr. 107 E. Trzecia ulica, 27 letni Julius D. Heim, fabrykant cygar. Cygarnik C. F. Morrow, przyszedłszy do pracy o godzinie 8 rano, wszedł do ofisu, gdzie zobaczył trupa swego chlebodawcy. leżącego we krwi na podłodze. 32 kalibrowa kula przeszyła mu skroń, rewolwer leżał obok. Kłopoty finansowe były przyczyną targnięcia się na swoje życie. Samobójca był samotny i mieszkał przy swej familji. W liście pozostawionym do brata nie wyraża żadnych powodów, robi tylko brata spadkobiercą wszelkich swoich rzeczy i kosztowności.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, ktore daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

John T. Duffy został niedawno temu mianowany powtórnie klerkiem markietowym z pensją $1.200 rocznie. Obecnie wystąpił sądownie przeciw niemu L. A. Webster, i żąda unieważnienia nominacji Duffego dla siebie, dowodząc, że jest wysłużonym żołnierzem Stan. Zjed. był rannym w kilku bitwach i podług praw tego kraju ma pierwszeństwo do tej posady.

W handlu rzeźnickim braci Kaźmierczak przy 3ej ulicy nabyć można przedziwne szynki wędzone i wyborne polskie kiełbasy, prawdziwe delicje, Jest to największy handel w mieście i słynie ze swoich wyrobów mazarskich w całym stanie.

Klara Peters, żona zamożnego farmera, zamieszkałego cztery mile za miastem, przy tak zwanej "niemieckiej drodze" otruła się w poniedziałek po południu, zażywszy sześćdziesiąt granów Paris green. Pani Peters od niejakiego czasu była bardzo nerwową i mąż zaproponował jej, aby pozostała w mieście przez pewien czas w jakim zakładzie leczniczym, lub jakiego zdolnego lekarza. Przed wyjazdem jednak zażyła trucizny i pewną część dała swemu najmłodszemu dziecku a potem powiedziała o tem mężowi. Mąż natychmiast odwiózł oboje do najbliższego lekarza w mieście, lecz już było za późno, bo nieszczęśliwa kobieta u lekarza zakończyła życie, uratowano dziecko, które truciznę z siebie wyrzuciło.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

Piotr Johnson podczas pracy na rogu piątej i Cedar ulicy, spadł z wysokości 20 stóp i odniósł niebezpieczne pokaleczenia.

Panna Lea Russel z Minneapolis, jadąc na bicyklu Robert ulicą dostała udaru słonecznego i spadła bez przytomna na ziemię. Zaniesiono ją do pobliskiej apteki. gdzie lekarz dał jej pierwszą pomoc, a następnie odwieziono do szpitala miejskiego.

Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbasy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale. pikniki itp.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Jakiś obcy człowiek, który nie chce powiedzieć swego nazwiska, zażywszy sporą dozę trucizny, położył się następnie na szynach kolei Great Western przed nadchodzącym pociągiem. Przechodnie jednak usunęli go wcześnie i odesłali na policję, gdzie lekarze wypompowali z niego truciznę, a następnie umieszczono go w więzieniu powiatowym.

Proces byłego klerka stanowego, Southall'a, został znów odłożony, ponieważ brak jest dwóch najważniejszych świadków — jeden z nich umarł, drugi poszedł na wojnę. Southall sprzeniewierzył stanowi pół miliona dolarów i opinia publiczna sądzi, że Southall ma za wiele pieniędzy, aby go procesować....

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine].

W piątek w nocy, około godziny 11ej, wybuchł pożar przy ulicy Minnehaha blisko Dale. Spaliły się stajnie obok rezydencji p. Tireser. Dzięki usilnej pracy straży ogniowej sąsiednie zabudowania ocalały. Strata zrządzona przez ogień wynosi około $1,300 dolarów pokryta zabezpieczeniem.

Sławny dom F. Ad. Richtera i Spółki, wyrabiający słynny w całym świecie "Kotwiczny Pain Expeller, otrzymał na różnych wystawach międzynarodowych 33 medale. Wielka ta liczba odznaczeń świadczy jak najdobitniej o doskonałości Pine Expelleru. Specyalnością tego domu, jak to dowodzą liczne lekarskie świadectwa, są niczem niezrównane środki na reumatyzm, neuralgję i t. p. choroby. Cena flaszeczki 25 i 50 centów.

MINNEAPOLIS.

Szef policji Smith odebrał telegraficzną wiadomość od adjutanta 7go regimentu stanu Illinois w sprawie dezertera John'a Knott. Knott ma być procesowany przed sądem wojennym za napad morderczy na Emmę Oakland w pierwszym stopniu a następnie oddany pod sąd wojenny, podług którego prawa zostanie rozstrzelany.

Pan Leon Brzeziński założył obecnie saloon na rogu Main i 13ej ulicy. Spodziewamy się, że Polacy będą popierać swego rodaka, który jest znanym jako dobry patrjota, a zarazem chętnie przychodzi z pomocą swoim Rodakom już to materjalnie, już to swymi stosunkami.

W niedzielę nad samem ranem wybuchł pożar w pustym domu na Excelsior. Ponieważ wiatr był silny, ogień przeniósł się na sąsiednie budynki i zrządził dużo szkody. Spaliły się także wielkie składy lodu. Przy nadludzkich wysiłkach straży ogniowej i pomocy obywateli skoncentrowano nareszcie ogień. Ze spalonych zabudowań jedynie dom Shoemaker'a jest pokryty assekuracją. Ogólne jest mniemanie, że ogień został rozmyślnie podłożony.

W niedzielę około 5ej godziny po południu nieznajomy mężczyzna, około 25 lat liczący, skoczył z mostu stalowego z wysokości 40 stóp i utopił się. Scenie tej przypatrywało się wiele osób, lecz niepodobieństwem było ratować samobójcę, gdyż Missisipi jest w tem miejscu przeszło 30 stóp głęboka. Widziano go na moście około godziny 2ej po południu rozmawiającego z elegancko ubraną kobietą, lecz kobieta zdawała się nie przywiązywać żadnej wagi do jego słów. Była to widocznie para kochanków. Mężczyzna był w ciemnym ubraniu, wysokim kapeluszu, czysto ogolony z eleganckim wyglądem; widocznie zdradzona miłość była powodem samobójstwa. Ciała jego dotychczas nie odnaleziono.